

Spis treści

PRZEDMOWA	7
I TAJEMNICE PUSTYNI GOBI (1)	9
II TAJEMNICE PUSTYNI GOBI (2)	18
III MATKA ŻYWYCH	27
IV SIEDEM PRZEJŚĆ DO SHAMBALLI	37
V WYSPA IZYDY	47
VI OSTATNI ŚLAD	56
VII PODWÓJNA NATURA ELOHIMÓW	65
VIII OTCHŁAŃ WIEDZY	73
IX CÓRKI ZIEMI ŚWIĘTEJ	82
X SYNOWIE WOLI I JOGI	90

IV

SIEDEM PRZEJŚĆ DO SHAMBALLI

Tajemnicza oaza pośrodku ogromnej i jałowej pustyni Gobi, której nigdy nie dotknęła stopa niewtajemniczonego, zwie się „Shamballa”, „Miasto Bogów”.

Shamballa stanowi centrum pola działalności Powszechnego Braterstwa, jeśli działalność ta skierowana jest na naturę dialektyczną. Shamballa jest polem siły boskich pomocników, polem siły, którego nie można wytłumaczyć z tej natury, które nie ma kontaktu ani ze sferą materialną, ani ze sferą odbić, ale które jednak jest obecne na tej ziemi, by służyć nam pomocą.

Jeśli idzie o aktywność, Shamballa może być porównana do transformatora. Substancja powszechnego życia i powszechna interwencja Logosu są w Shamballi, w Mieście Bogów i poprzez nie, przekształcane w napięcie możliwe do wytrzymania dla świata i ludzkości. Shamballa jest więc punktem kontaktowym, z którego wychodzą sugestie, wibracje i radiacje, rozprzestrzeniające się w promieniowaniu poziomym na cały świat. Shamballa jest immanentnym dotknięciem transcendentnej rzeczywistości.

Z tego Miasta Bogów wychodzą do zagubionej ludzkości wszyscy wysłannicy dobrej wiary, wysłannicy, którzy, znani pod różnymi imionami, wykonują swoją pracę wszędzie tam, gdzie jest ona pożądana

i niezbędna. Shamballa jest bramą do pierwotnego życia, jedyną bramą do zbawienia. Shamballa jest kluczem do nowego świetlistego życia.

Może wydawać się dziwne, że punktem wyjścia dla powszechnej interwencji jest jakiś punkt geograficzny. Czyż jednak oczekiwanie zbawienia od sfery odbić nie jest bardziej zdumiewające? Od sfery odbić, będącej domeną zmarłych, czyli tych, którzy stracili dużą część swoich nośników i wobec tego muszą reinkarnować, aby zapobiec swej degradacji?

Czyż nie powinno budzić większego zdziwienia wiązanie się, dla zachowania swojej duszy, z jakąś instytucją religijną, która różni się od życia dialektycznego i ziemskiego tylko tym, że jej przedstawiciele mówią określonym językiem, nie odpowiadającym zresztą rzeczywistości stanowi tej instytucji? Czyż jeszcze dziwniejsze i mniej logiczne nie jest abstrakcyjne przypuszczenie o istnieniu jakiegoś Boga, który miałby być władcą owej nierzeczywistości?

Zdumiewający jest fakt, że tak mało ludzi wrażliwych metafizycznie i duchowo doszło do odkrycia, iż zagubili się w najbardziej nieprawdopodobnych mistyfikacjach.

Można również stwierdzić, bez przesady, że wszelkie życie metafizyczne i duchowe znalazło się w położeniu bez wyjścia i trafiło pod panowanie sfery odbić. Każdy, kto kontaktuje się ze zmarłymi, uzależnia się od nich i podlega ich wpływom.

Decyduje to o ogólnie chorobliwym stanie ludzkości, o jej szybkim upadku w otchłań kłamstwa, oszczerstwa i zdrady, o zaniku wszelkich hamulców moral-

nych i o zawrotnym wzroście liczby chorób krwi i nerwów. Taki jest dla ludzkości rezultat marszu, w którym zbacza ona z drogi, odwraca się od prawdy i od samego życia.

Jeżeli skierujecie waszą ścieżkę do ogniska powszechnych misteriów, to nie będą temu towarzyszyły ani potoki słów czy pism, ani kontrola ze strony istoty bezcielesnej, grającej rolę ducha, która kieruje wami, a w rzeczywistości okrada was z fluidu nerwów. Wtedy będziecie żyć dzięki Sile.

Słusznie Paweł w I Liście do Koryntian zauważa: "Królestwo Boga nie polega na słowach, ale na mocy." To jest właśnie sygnatura Shamballi. Kiedy uczeń Szkoły Duchowej zbliża się do tego serca świata, to jego słabość pokryta jest mocą, mocą, która staje się dla niego najważniejszą rzeczywistością, która nie opuszcza go ani na sekundę. Jest to ta sama moc, która, różnicując stopień i potencjał swego oddziaływania, wspiera, posuwa naprzód i wciąż wypełnia misję ratowania ludzkości. Wszyscy, którzy żyją tą mocą, stali się, w zależności od ich stanu bytu, mocarzami.

Świadczy o tym każdy święty język, wyrażający się w legendach, mitach, listach i sprawozdaniach. Mówi on również o Shamballi i o boskich impulsach, które wyruszają stamtąd w określonych momentach w postaci wysłanników. Mieszkańcy Shamballi nazywani są Synami Woli i Jogi, Braterstwem Shamballa, Siddhów, Melchizedecha lub też Elohimami.

Kiedy po kolejnej rewolucji kosmicznej pole życia dialektycznego zostaje całkowicie opróżnione, a domena upadłych monad staje się ponownie bezkształtną

masą, wtedy widzimy, jak rozwijają się różne sytuacje i procesy.

Wiele istot powróciło w minionym okresie do Shamballi. Przekroczyły one bramy odkupienia. Wszystkie pozostałe istoty są, poza nielicznymi wyjątkami, pozbawione swoich nośników i zgromadzone w sferze odbić, w oczekiwaniu na nowy dzień objawienia.

To właśnie Braterstwo Shamballa, Braterstwo Elohimów kieruje całym procesem przyszłości ludzkości, której dana będzie nowa możliwość rozwoju. Początek tego procesu jest opisany w Biblii w następujący sposób: „Na początku Elohimowie stworzyli niebo i ziemię”, co oznacza, że Braterstwo Shamballa ponownie przygotowuje siedzibę dla upadłych monad. „Ziemia stała się bezkształtna i pusta i Elohimowie poruszali się po wodach.”

Gdy tylko człowiek upadły, a jeszcze nie uratowany, otrzymuje nową możliwość życia i może z łatwością odnaleźć ścieżkę prowadzącą do Nieruchomego Królestwa, otwiera się przed nim Siedem tak zwanych Przejść do Shamballi. W prologu Księgi Genesis tych siedem przejść to siedem dni stworzenia. Pierwszym przejściem do Shamballi – miasta Bogów – jest przejście światła. Przejście to nakreślone jest dla człowieka lub ucznia przez nieskazitelnie czyste i pogodne światło, światło nieomyłne, które staje się prawdziwą lampą u stóp! Zwyczajne światło ziemskie jest zawsze zmieszane z ciemnością, podobnie jak w świecie dialektycznym dobro zmieszane jest ze złem. Ale teraz światło jest wyraźnie oddzielone od wszelkiej ciemno-

ści i oto pierwsze przejście do Shamballi zostało otwarte. „I Elohimowie zobaczyli, że jest to dobre. Pierwszy dzień!”

Drugie przejście do Shamballi zwane jest „firmamentem”. Firmament jest polem życia czystej substancji życiowej. Zaopatruje on ucznia nie tylko w światło, ale również w siłę, by iść do przodu. „I Elohimowie zobaczyli, że jest to dobre. Drugi dzień!”

Trzecie przejście do Shamballi zwane jest przyszłością ziemi. Atmosferycznej substancji pierwotnych eterów odpowiadać będzie harmonijna sfera życiowa, materialna, chemiczna. Tak więc uczeń, by iść do przodu, ma na ścieżce nie tylko światło i siłę, ale i samą ścieżkę. Jest to trzecie przejście do Shamballa. Trzeci dzień! „I Elohimowie zobaczyli, że jest to dobre.”

Czwarte przejście do Shamballi jest syntezą trzech poprzednich, albowiem istnieje tylko jedna ścieżka, jedyna droga podzielona na różne etapy. Najpierw pojawia się światło, następnie siła, wreszcie sama ścieżka, która może być przebyta w prawdziwym świetle i prawdziwej sile. Staje się oczywiste, że czwarty dzień odsłania logiczny podział, harmonijny stosunek, boską równowagę między światłem, siłą i rzeczywistością. Samo światło może człowieka powalić, oślepić. Sama siła może go pozostawić na miejscu, jakby przykutego, sparaliżowanego. Bez skoordynowania światła i siły nie może on iść ścieżką, nie popełniając najpoważniejszych błędów. Dlatego, począwszy od czwartego dnia, to, co zdobył, zostaje skoordynowane, uformowane i przygotowane do właściwego użycia. „I Elohimowie zobaczyli, że jest to dobre. Czwarty dzień!”

Rozumiecie dobrze, że w piątym przejściu do serca świata musi ujawnić się rezultat. Powiedziane jest w Genesis, że w piątym dniu stworzone zostały ryby i ptaki. Uczeń w piątym przejściu do Shamballi ma wykonać tę samą pracę.

Stworzyć ryby lub nosić symbol ryb, lub też „rzucić swoją sieć na głębokie wody” oznacza: znaleźć się w świetle i sile na ścieżce do Shamballi, w przekonaniu, że można dokonać unicestwienia „ja” tej natury i w konsekwencji tego doprowadzić ścieżkę do końca. „I Elohimowie zobaczyli, że jest to dobre. Piąty dzień!”

I Elohimowie rzekli: „Stwórzmy ludzi na nasz obraz, na nasze podobieństwo.” Tu, jakby z lotu ptaka i w znaku ryb, uczeń dopełni swojej ścieżki, tu zaczyna się szósty dzień, albowiem tu staje się on człowiekiem, prawdziwie i od nowa, zgodnie z obrazem i istotą Elohimów. I przybywa do domu, do Nieruchomego Królestwa. Elohimowie widzą wtedy to wszystko, czego dokonali i szóste przejście do Miasta Bogów staje się faktem.

I oto nareszcie dzień siódmy, dzień boskiego odpoczynku, dzień dokonanej pracy, promieniującej rzeczywistości!

Oto w jaki sposób historia stworzenia ukazuje nam siedem przejść do jedyne go życia w sercu Gobi. Kto ma uszy do słuchania, niech usłyszy, co Duch mówi gminom.

Przejdźmy teraz do drugiego rozdziału tej historii, który jest również drugim rozdziałem Biblii. Upadłe monady powołane do nowych możliwości i znajdu-

jące się na ścieżce w siedmiu przejściach do Shamballi, popadają w przeciwnaturę, forsując, spekulując, eksperymentując i – jak to już często miało miejsce – ponownie giną. A więc siedem przejść do Shamballi, będących oczywistymi możliwościami właściwymi naturze Shamballi, zamyka się.

Początkowo, bezpośrednio po katastrofie, wiele misteriów posiadało jeszcze klucze. Misteria te jednak również podupadały i stygły w powracającym wynaturzeniu, aż po pojedyncze centra, które kurczyły się coraz bardziej, coraz bardziej dystansowały się od wrzącego życia masy, by w ten sposób ująć ostatecznej krystalizacji.

Elohimowie nie przestają jednak interesować się ludzkością i nie porzucają dzieła swoich rąk. Potężne impulsy i apele, brzmiące jak pobudka, kierowane są od czasu do czasu do ludzkości. Impulsy te są wciąż ponawiane, w miarę tego, jak poprzednie toną i grzęzną w naturze dialektycznej.

Wszystkie te apele przynoszą ludzkości to samo przesłanie: siedem przejść do Shamballi nadal istnieje; mogą się one otworzyć dla tych wszystkich, którzy prawdziwie tego pragną. Są one dla tych, którzy znajdują się w przeciwnaturze, na podobieństwo siedmiu pieczęci zamkniętej księgi. Dla tych wszystkich, którzy chcą odnaleźć jedyną ścieżkę, otwierają się jedna po drugiej.

Po to, by tak się stało, konieczne jest nowe stworzenie, całkowita transfiguracja, odrodzenie, adaptacja do siedmiokrotnej pierwotnej ścieżki. Trzeba świadomie, w swoim wnętrzu, pozytywnie zareagować na

słowa Jezusa: „Bądźcie moimi naśladowcami.”

To naśladowanie Jezusa wymaga całkowitego unicestwienia dialektyki w kręgu waszego istnienia. Samounicestwienie to przedstawiane jest jako droga krzyżowa, posiadająca siedem faz, odpowiednio do siedmiu przejść do Shamballi. Siedmiokrotna droga krzyżowa odzwierciedla siedmiokrotne odrodzenie według tej natury i Ducha.

Od chwili, kiedy uczeń rozpoczął w kręgu swojego istnienia proces niszczenia natury dialektycznej, odkrywa on, że otrzymuje w tej próbie nieoczekiwaną pomoc ze strony tejże natury dialektycznej. Czyż ta natura nie staje się spontanicznie wrogiem tego, kto się jej wymyka i oddala się od niej? Jeżeli więc nie stosujecie się już do pewnej formy życia, to życie to odrzuca was i poprzez tę wrogość pomaga przybić was do krzyża wyzwolenia. Możecie tu również zauważyć, że wszystko pracuje dla dobra tego, kto pragnie poświęcić się prawdziwemu życiu.

Wróg chce was ukarać za to, że stoicie na uboczu, i ta kara zamienia się dla was w łaskę. Dlatego uczeń, który zdaje sobie z tego sprawę, mówi: „Ojcze, przebacz im, albowiem nie wiedzą, co czynią.” Od tej chwili droga krzyżowa staje się faktem, a wszystko wokół kandydata staje się światłem. Wszystko jest tak świetliste, że ci, którzy tego nie rozumieją, postrzegają to światło jako ciemność. W ten sposób mija pierwszy dzień drogi krzyżowej. „I Elohimowie widzą, że jest to dobre.”

Stojąc w świetle, z rozpostartymi ramionami, kandydat ponownie wypowiada słowa: „Niewiasto, oto

Twój syn”. Chodzi tu o Matkę Shamballi, strażniczkę firmamentu. „O święta, powszechna Matko, która karmisz wszystkie dzieci Boże, oto Twój syn, osiągający dzięki swoim wysiłkom siedem przejść do Shamballi”. Ta prośba o siłę ma coraz wyższą wibrację i potencjał. Ponownie wypowiedane jest zapomniane i od tak dawna zagubione Słowo. „I Elohimowie widzą, że jest to dobre.” Mija drugi dzień drogi krzyżowej.

W chwili gdy Słowo jest wypowiedane, nadchodzi odpowiedź i rozbrzmiewa radośnie: „Synu, oto Twoja Matka!”. Święta karmicielka życia pojawia się i otwiera przed pielgrzymem ścieżkę. Mija trzeci dzień w drodze do Shamballi.

Posłuchaj! To przemawia sama Matka Świata, w wirze nowych eterów i w słodkiej, delikatnej muzyce prądu siły, w którym wędruje pielgrzym: „Zaprawdę, powiadam ci, jeszcze dzisiaj będziesz ze mną w Raju.” Jest to odpowiedź czwartego dnia. „I Elohimowie widzą, że jest to dobre.”

A oto sposób, w jaki winniście zrozumieć wibrację piątego dnia, wibrację, którą można wyrazić jednym słowem: „Pragnę!” Na ścieżce do Shamballi wciąż nasila się pragnienie końca, spełnienia. Coraz bardziej wzrasta dynamika, i przez to dążenie do celu. „I Elohimowie widzą, że jest to dobre.” Piąty dzień!

I spójrz – spełnienie jest bliskie. Uczeń dociera do szóstego siedmiokręgu: odnajdując swoją formę i pierwotną wspaniałość. Widzi przed sobą Elohimów i całe jego jestestwo wypełnione jest wdzięcznością, która wyraża się w końcu w tej jedynej wszechobejmującej modlitwie: „Elod', Elod', lama sabachtani”: „Elohimo-

wie, Elohimowie, na jakież wynieśliście mnie wyżyny!”
Jest to szósty dzień pełen radosnego uniesienia! „I Elohimowie widzą, że jest to dobre”

Tak przebija się Wieczność. Wielkie dzieło krzyża spełniło się. I w wiecznym pokoju w sercu Shamballi, w wiecznym pokoju siódmego dnia wszyscy świadczą: „Consummatum est – Spełniło się! Pielgrzym przybył do wspaniałych jasności wyspy Izidy. „I Elohimowie widzą, że jest to dobre.”